

Słowa kluczowe: wiara, kształtowanie sumienia, świętość, modlitwa, słowo Boże, prawo miłości, rozeznanie duchowe

Keywords: faith, formation of conscience, holiness, prayer, the word of God, the law of love, spiritual discernment

Ks. Marek Filipczuk

UNIwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie
Wydział Nauk Teologicznych

„WYPŁYŃ NA GŁĘBIĘ” - O ZNACZENIU POWSZECHNEGO POWOŁANIA DO ŚWIĘTOŚCI, MODLITWY I KONTEMPLACJI SŁOWA BOŻEGO W DZIELE FORMACJI SUMIENIA MORALNEGO CHRZEŚCIJANINA

Nowe tysiąclecie rozpoczęte. Pytanie o wymiar głębi życia duchowego człowieka trzeciego tysiąclecia wciąż pozostaje aktualne. Co zatem, co jest ważne, czego należy się podjąć, by sprostać wymaganiom, jakie stawia przed nami Jezus

Chrystus dzisiaj? Warto może wrócić do listu apostolskiego Jana Pawła II *Novo millennio ineunte*, w którym papież wskazał listę priorytetów duszpasterskich, takich jak: świętość, modlitwa, niedzielna eucharystia, sakrament pojednania, pierwszeństwo łaski, słuchanie słowa Bożego i głoszenie słowa Bożego (Jan Paweł II, 2001b, nr 29).

Trzy z nich – świętość, modlitwa oraz słuchanie słowa Bożego – staną się podstawą do rozważań i zarazem prezentacji nieodzownych środków wpływających na formację sumienia. Innymi słowy, spróbujemy odpowiedzieć na pytanie: W jaki sposób i na ile dążenie do życia w świętości, praktykowanie ciągłej modlitwy oraz czerpanie ze skarbcza słowa Bożego wpływają na dojrzałość życia duchowego, a zwłaszcza na jego fundamentalny czynnik, jakim jest sumienie? W dziele kształtowania sumienia podstawowe zadania formacji chrześcijańskiej stają się jednocześnie środkami wpływającymi na formację dojrzałego sumienia. W kontekście zagrożeń moralnych współczesności dużo bardziej wyraźne staną się niektóre mechanizmy rządzące prawami funkcjonowania tej struktury, jaką jest sumienie.

ŚWIĘTOŚĆ – IDEALEM DOSKONAŁOŚCI

To znamienne, że Jan Paweł II wśród priorytetów duszpasterskich na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa na pierwszym miejscu wymienia świętość. Wielokrotnie, wynosząc do chwały ołtarzy nowych świętych czy błogosławionych, podejmuje trud budzenia u wiernych pragnienia pogłębiania rozwoju chrześcijańskiego (Offmański, 2000, s. 199–200). Jako ludzie jesteśmy już tak „skonstruowani”, że stale potrzebujemy „małej latarni”, której ukryte światło pomaga nam rozpoznać i pokochać światło stwórcze, Jedynego i Trójjedynego Boga (Ratzinger, 2002a, s. 100). Taką właśnie małą latarnią są dla chrześcijan święci, tzn. ci, którzy uczynili prawdę Chrystusa własną prawdą, poszli tą drogą, którą jest On sam, i żyli życiem, jakie z Niego płynie w Duchu Świętym. Papież pisze: „Nie jest przypadkiem, że w minionych latach starałem się rozwinąć na większą skalę praktykę publicznego uznawania świętości we wszystkich środowiskach, w których się ujawniła, aby można było ukazać chrześcijanom różnorakie wzorce świętości oraz by wszyscy pamiętali, że są osobiście do niej powołani” (Jan Paweł II, 2001a, 15; 1994, s. 135).

Nie należy tego ideału doskonałości rozumieć jako swego rodzaju wizji życia nadzwyczajnego, dostępnego jedynie wybranym „geniuszom” świętości (Jan Paweł II, 2001b, nr 31). Być może właśnie z tego niewłaściwego rozumienia świętości wynika fakt, że ludzie zwyczajnie się jej boją, jakby to był stan depresjonujący osobę, a może zbyt oderwany od rzeczywistości, sztuczny i nieludzki (Kawecki, 1999, s. 94–95). Życie jednak uczy, że nie jest to prawda, albowiem wie-

lu wiernych świeckich, wyniesionych do chwały ołtarzy za czasów pontyfikatu Jana Pawła II, uświęciło się w najzwyczajniejszych okolicznościach życia. Drogi świętości są wielorakie i dostosowane do każdego powołania. Zatem będzie chodziło tu o świętość w jej podstawowym znaczeniu, jako przynależność do Tego, który jest w najgłębszym sensie Święty. Ta przynależność to dar, który z kolei staje się zadaniem na całe życie chrześcijanina niepokodzonego z własną małością, nie zadowalającego się minimalistyczną etyką i powierzchowną religijnością (Jan Paweł II, 2001b, nr 30–31).

Ojcowie soborowi w Konstytucji dogmatycznej o Kościele *Lumen gentium* wyraźnie podkreślają, że wszyscy chrześcijanie każdego stanu i zawodu powołani są do pełni życia chrześcijańskiego (Sobór Watykański II, 2002b, 40). Trzeba bowiem, aby człowiek oddawał Stwórcy cześć z wdzięcznością i uwielbieniem za wszystko, co od Niego otrzymał. A człowiek jest do tego predysponowany, ponieważ Bóg ukształtował swoje stworzenie w ten sposób, że jest ono zdolne widzieć Go i miłować. Człowiek nie może stracić poczucia tego długu, który tylko on jeden spośród ziemskich istot może rozpoznać i spłacić, bo został stworzony na obraz i podobieństwo Boga (Jan Paweł II, 1996b, s. 72). Tym zaś, co stanowi odpowiedź człowieka Bogu Jedynemu, który jest dla niego dobry, jest miłość, a kochać Boga znaczy adorować Go (Ratzinger, 2002a, s. 26.113). Jednak Bóg absolutnie nie chce człowieka do tej odpowiedzi przymuszać (Jan Paweł II, 1994, s. 142).

Człowiek cechuje się tym, że pyta nie o umiejętności, lecz o powinności, otwiera się na głos prawdy i związanych z nią wymagań. Problem wierności prawdzie pojawia się dopiero tam, gdzie za tę wierność trzeba płacić, gdzie prawda przybiera postać prawa. W historii są okresy, kiedy służba Bogu, prawdzie, dobru wiele kosztuje i nieraz trzeba za nią zapłacić nawet najwyższą cenę. Nie ma prawd bezpiecznych: każda z nich może okazać się niewygodna i domagać się trudnego świadectwa (Szostek, 1996, s. 65; 1998, s. 164). Według J. Ratzingera (1999, s. 45), to właśnie ta zdolność człowieka stanowi najgłębszą treść świadectwa wszystkich męczenników. Sumienie bowiem pozwala odsłonić paradoks bytu osobowego – taki mianowicie, że człowiek „nie może odnaleźć się w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”, aż do przelania krwi, jeśli okaże się to konieczne (Sobór Watykański II, 2002c, 24; Szostek, 1999, s. 35; Jan Paweł II, 2000, nr 3). „Prawda jest drogą, jest śmiertelną i właśnie w zatraceniu siebie życiodajną przygodą miłości, która jako jedyna jest wolnością” (Ratzinger, 2002b, s. 42). W człowieku jest potrzeba przerastania siebie. Przerastając siebie, człowiek w pełni jest człowiekiem. W tym naszym ludzkim życiu nieodzowny jest dla nas wymiar świętości, ażeby człowiek bardziej „był” – ażeby bardziej realizował swe człowieczeństwo (Jan Paweł II, 1994, s. 90; 1999a, 6).

„Przez sumienie dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego” (Sobór Watykański II, 2002c, 16). Dobrze i prawie sumienie uzdalnia człowieka do wielkich ofiar, nawet do ofiary własnego życia, dlatego ludzie o dobrym sumieniu są zdolni nawet do męczeństwa. Tę prawdę przybliżył nam Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*, twierdząc, że możliwość męczeństwa może stać się czymś realnym w każdym chrześcijańskim życiu. Męczennicy kontynuowali ofiarę Chrystusa w historii; są oni jakby żywym ołtarzem Chrystusa – zbudowanym nie z kamieni, lecz z ludzi, którzy stali się członkami Ciała Chrystusa, przez co wyrażają nowy kult (Ratzinger, 2002a, s. 71).

Na przestrzeni wieków spotykamy niezliczone grono świętych męczenników, którzy swoim życiem szczególnie dobitnie potwierdzili, że można być posłusznym głosowi własnego sumienia, często nawet wbrew oportunistycznemu nastawieniu najbliższych (Szostek, 1996, s. 62). Jest to olbrzymia rzesza tych, którzy, jak w Apokalipsie „idą za Barankiem” (por. Ap 14, 4), dopełniają w swoim męczeństwie odkupieńcze świadectwo Chrystusa, a zarazem znajdują się u „podwalin nowego świata, nowej Europy i nowej cywilizacji” (Jan Paweł II, 1994, s. 135). „Święci w pewien sposób tworzą nowe chrześcijańskie znaki zodiaku, w których odbija się bogactwo Bożej dobroci. Ich pochodzące od Boga światło pozwala nam lepiej rozpoznać wewnętrzne bogactwo wielkiej światłości Bożej, której nie bylibyśmy w stanie uchwycić w blasku jej czystej chwały” (Ratzinger, 2002a, s. 100–101). Co jednak jest tym zasadniczym motywem, który sprawia, że człowiek w imię prawdy staje się zdolny oddać własne życie? To siła miłości nie pozwala męczennikowi zadowolić się sobą, zamknąć się w sobie i chronić siebie, ale prowadzi go do sięgającego granic niemożliwości wypowiedzania, potwierdzania i poświadczania Tego, który stanowi przedmiot jego miłości. Dlatego męczeństwo jest wyborem ludzi żyjących głęboką i żywą wiarą, stając się w pewnym sensie jej zwieńczeniem i wypełnieniem (Królikowski, 2001, s. 74-75).

TAJEMNICA KOŚCIOŁA ZAWARTA W MĘCZENSTWIE

Świadectwo męczenników, wypływające z dialogu miłości prowadzonego z Bogiem (Szostek, 1996, s. 72) w najtajniejszym ośrodku i sanktuarium człowieka, jest dla niego zawsze jakimś wyzwaniem – ono prowokuje, zmusza do zastanowienia. „Męczennicy mają nam wiele do powiedzenia. Jednak przede wszystkim pytają nas o stan naszych sumień i o naszą wierność własnemu sumieniu” (Jan Paweł II, 1995, s. 15; Sobór Watykański II, 2002c, nr 16).

Człowiek, który nauczył się odbierać mowę sumieniu, zdolny jest do każdej zbrodni. Dowodem na prawdziwość tej tezy był czas wielkiej próby ludzkich

sumień, czas szczególnych gwałtów zadawanych ludzkim sumieniom w imię totalitarnych ideologii odznaczających się pogardą dla godności osoby ludzkiej (Komisja Episkopatu Polski, 2002, s. 142). Zepchnięta do podziemia prawda pozwoliła wielu mężczyznom i kobietom, uwięzionym i uciśnionym przez totalitarny aparat, wybierać między dobrem a złem za cenę życia. Cierpieli za wolność czczenia Boga i tak dowiedli wielkiej ludzkiej wolności (Lustiger, 1998, s. 110). W wierności sumieniu bowiem tkwi prawdziwa wolność człowieka (Gasparino, 1999, s. 25); „Jest ona darem z siebie w służbie Bogu i braciom [...] i urzeczywistnia się przez miłość” (Jan Paweł II, 1996d, nr 87). Męczeństwo w radykalny sposób ukazuje pierwotny status człowieka jako istoty wolnej, której nie można podporządkować żadnym wytworom człowieka. Świętości osoby nie da się unicestwić, ponieważ mocno osadzona w Bogu ujawnia się zawsze i od nowa (Królikowski, 2001, s. 69; Jan Paweł II, 1996a, nr 5).

Męczennicy nie mieli wcale świadomości, że czynią coś nadzwyczajnego; sądzili raczej, iż czynią coś, dla czego nie istnieje żadna alternatywa. „Lepiej jest umrzeć niż dopuścić się zła” (Spaemann, 1994, s. 120). Odpowiedź w postaci męczeństwa „odrzuca jako złudne i fałszywe wszelkie »ludzkie tłumaczenia«, jakimi usiłowałyby się usprawiedliwić nawet w »wyjątkowych« okolicznościach akty moralnie złe ze swej istoty; co więcej, ujawnia, że akt taki jest w istocie pogwałceniem »człowieczeństwa« człowieka, i to bardziej nawet w tym, kto go popełnia, niż w tym, kto pada jego ofiarą” (Jan Paweł II, 1996d, nr 92). Świętość okazała się rzeczywistością, która lepiej niż cokolwiek innego wyraża tajemnicę Kościoła. To wymowne orędzie, przemawiające bez słów, jest żywym objawieniem oblicza Chrystusa (Zimoń, 2001, s. 20). Swoim postępowaniem ręką za ludzką zdolność rozpoznawania prawdy jako granicy wszelkiej mocy i jako gwarancję naszego podobieństwa do Boga (Ratzinger, 1999, s. 45). To paradoksalnie objawiające się w nich i przez nich światło Bożej mądrości jest rękojmią wolności, prawdy i miłości. Jest to paradoks, ale właśnie w męczeństwie ukazuje się to, że człowiek jest istotą, ponad którą w świecie nie ma już niczego wyższego (Lustiger, 1998, s. 109; Królikowski, 2001, s. 69).

Wierność sumieniu to wierność prawdzie, ostatecznie zaś – wierność Bogu, gdy trzeba, to aż do krwi. Dlatego, wołając o ludzi sumienia, Jan Paweł II wołał o świadków samego Boga. Współczesny świat potrzebuje świadków prawego sumienia. Nie ma bowiem prawd „bezpiecznych”, każda może okazać się w pewnych okolicznościach kłopotliwa (Szostek, 1996, s. 65). Świadeństwo prawdy w postaci oddania za nią życia jawi się jako radykalne potwierdzenie obiektywizmu moralnego. Męczennicy wszystkich czasów świadczą o prymacie sumienia i o jego niezniszczalnej godności, o prymacie ducha nad ciałem, o prymacie wieczności

nad doczesnością (Bortkiewicz, 2001, s. 121; Jan Paweł II, 1999b, 4). Kiedy odmawiali złożenia ofiary podobiznie cezara nie pytali się o to, czy ich dalsze życie nie byłoby może ważniejsze dla Kościoła od zachowania ich moralnej integralności. Byli posłuszni Bogu i Jemu pozostawili troskę o przyszłość Kościoła (Spaemann, 1994, s. 120).

Poznanie przez sumienie prawdy i wprowadzenie jej w czyn wymaga hartu i odwagi, a może nawet i prowadzenia jakiejś gry ze sobą, aby uchronić się przed lenistwem, lękiem przed małodusznością. Chrześcijaństwo godne swego mienia nie może wyrażać się jedynie w przeciętnej uczciwości, dostosowanej do norm społecznych, ale musi być prawdziwym dążeniem do świętości (Jan Paweł II, 2001a, nr 15). Męczeństwo nie wyklucza lęków, ale oznacza przekroczenie ich przez wierność wobec poznawanej przez sumienie prawdy. Właśnie dzięki temu męczennicy są wielkimi świadkami sumienia, są świadkami tej zdolności danej człowiekowi, dzięki której może on wychodzić poza umiejętności i spostrzegać powinności, a tym samym zapoczątkowywać rzeczywisty postęp (Ratzinger, 1999, s. 45). „Sumienie jest bowiem tym wewnętrznym skarbem, w którym człowiek przekracza siebie w kierunku wieczności” (Jan Paweł II, 1997, nr 6).

ROLA MODLITWY W PRACY NAD SUMIENIEM

Nauczanie modlitwy odgrywa istotną rolę w kształtowaniu religijnego sumienia (Orzeszyna, 1997, s. 71). Głosić Boga to znaczy wprowadzać człowieka w relację z Bogiem, uczyć modlitwy (Ratzinger, 2001b, s. 38). Bez modlitwy, która nigdy nie jest czymś dokonanym, nie można mówić o jakiegokolwiek pracy nad sumieniem. Chrześcijanie nie mogą jednak zadowolić się modlitwą powierzchowną; taką, która nie wypełni ich życia, a w obliczu licznych prób, na jakie wystawiona jest wiara w dzisiejszym świecie, może prowadzić do jej osłabienia i w końcu do wyboru którejś z innych religii czy oddania się wręcz jakiemuś osobliwemu zabobonowi (Jan Paweł II, 2001b, nr 34). Modlitwa jest niezbędna w formowaniu sumienia, gdyż stanowi dźwignię i środek moralnego postępu (Orzeszyna, 1997, s. 71). Dzięki wiernej i hojnej modlitwie opartej na słowie Bożym odkrywamy „wewnętrzny głos”, przez który Bóg ocenia nasze myśli, pragnienia, odczucia i działania (Augustyn, 2001, s. 148). Czas przeznaczony na bliski kontakt z Bogiem jest czasem najlepiej wykorzystanym (Jan Paweł II, 1996b, s. 86). Dlatego też ten, kto się nie modli, zaniedbuje tym samym ważny obowiązek formacji sumienia.

Pomocą w kształtowaniu sumienia, zarówno w wymiarze formowania człowieczeństwa, jak i zbliżania się do Boga, są konkretne narzędzia. Jednym z nich, często niedocenianym, jest głęboka i systematyczna modlitwa: chwila wyciszenia,

stanięcie w obecności miłującego Boga, sięgnięcie do Pisma Świętego czy też próba interpretacji bieżących wydarzeń w jego świetle.

Pogłębiona relacja z Bogiem ma także decydujący wpływ na wybór tego, co oglądam, czego słucham, po jaką lekturę sięgam. W gąszczu różnych form tzw. produktów kultury można dostrzec wiele inspirujących tekstów, obrazów, audycji, stron internetowych. Mogą one pobudzać do myślenia i inspirować do dobra. Gdy sięganie do tych źródeł mądrze połączymy z praktyką modlitwy, sumienie będzie się rozwijało i pomagało właściwie rozeznawać codzienne kroki na drodze wiary w świecie. Bezmyślne lub lekceważące przyswajanie treści wypaczających chrześcijański obraz człowieka i moralności nie pozostaje bez konsekwencji. Proces taki przebiega powoli i bezgłośnie, zatruwając sumienie i osłabiając je. W ten sposób coraz częściej wdziera się relatywizm fundamentalnych wartości chrześcijańskich, który oddala od prawdy i ostatecznie od Stwórcy.

Sumienie doskonali się przede wszystkim w indywidualnym kontakcie z Osobą Chrystusa. Wszak tylko dzięki doświadczeniu życia z Bogiem oczywiste staje się Jego istnienie. Wspólnota modlitewna, skądinąd potrzebna, nie może zastąpić osobistego kontaktu z Bogiem w sumieniu. To komunია z Jezusem Chrystusem prowadzi uczniów do przyjęcia postawy modlitewnej i kontemplacyjnej. Kto ma odwagę w obliczu każdego problemu mieć Chrystusa przed oczami, ten głęboko formuje swoje sumienie. Do tego zaś kontaktu w najwyższym stopniu dochodzi w akcie modlitwy, którego nie ma sensu oddzielać od sumienia (Ratzinger, 2001b, s. 38; Gasparino, 1999, s. 134).

Modlitwa jest aktem osoby. Jej podmiot stanowi żywy, konkretny modlący się człowiek. Natura ludzka wyposażona jest w określone władze, które uczestniczą w modlitwie. Do tego dochodzi wpływ łaski, Ducha Świętego oraz cnót teologalnych na władze motoryczne w akcie modlitewnym. Modlitwa jest więc skutkiem nie tylko naturalnych uzdolnień człowieka, ale w jej akcie człowiek ma osiągnąć Boga i uczestniczyć za pośrednictwem Chrystusa w Jego wewnątrztrynitarnym życiu.

Fakt wyposażenia natury człowieka w rozum sprawia, że akty i podejmowane działania mają określony cel. Także modlitwa pełni określoną rolę w życiu człowieka, a z jej praktykowania wypływają konkretne cele dla życia religijnego i codziennego. Modlitwa jest w pierwszej kolejności środkiem uwielbienia Boga. Jest to wołanie do Boga, ponieważ człowiek Go potrzebuje i tylko On może mu skutecznie pomóc. Bóg daje proszącym, dlatego drugim celem i zadaniem modlitwy jest upraszanie łask, darów, wśród których jest ten najważniejszy – dar zbawienia. Modlitwa jest więc skutecznym środkiem zbawienia (Benedykt XVI, 2012).

SUMIENIE – SANKTUARIUM DIALOGU MIŁOŚCI Z BOGIEM

Pragnieniem Boga jest, aby człowiek był święty (por. Kpł 19,2), miłosierny (por. Łk 6,36) i doskonały (por. Mt 5,48). Wśród wielu środków uświęcenia i doskonalenia człowieka modlitwa zajmuje szczególne miejsce. Dążenie do świętości i doskonałości bezpośrednio koresponduje z rozwojem życia duchowego, przyczynia się również do formowania dojrzałej osobowości człowieka. Modlitwa ma tu szczególne zadanie, albowiem uwrażliwia na sprawy duchowe, jest środkiem uduchowienia człowieka. Jej jakość mówi o autentyczności życia duchowego. Jest ona również pomocą w zaspokajaniu wewnętrznych potrzeb człowieka. Samotność, cierpienia, trudności to doświadczenia, które nie są odosobnione. Poddanie się woli Bożej i prośba o pomoc czyni życie człowieka lżejszym, łagodzi te cierpienia, a nawet może przynieść radość wśród udręczeń (Urbański, 1999).

Zastanawiające jest jednak, że tego intymnego, pełnego miłości dialogu z Bogiem – który doprowadzić może do całkowitego opanowania człowieka przez Boskiego Umiłowanego, do uczynienia go wrażliwym na wszelkie poruszenia Ducha i do zawierzenia się z dziecięcą ufnością sercu Ojca – nie kojarzy się zwykle z sumieniem (Jan Paweł II, 2001b, nr 33). Jeśli już przyznaje mu się rangę sanktuarium, to raczej myśli się o spotkaniu z Bogiem – Sędzią sprawiedliwym, przed którym nic się nie ukryje i którego o miłosierdzie błagamy pełni skruchy. Przeżycie radosnej, uszczęśliwiającej nas Jego bliskości, kojarzy się raczej z modlitwą, zwłaszcza uwielbienia niż z sumieniem. Tymczasem właśnie w sumieniu dojrzeć trzeba miejsce najintymniejszej modlitwy, niewysłowionego dialogu miłości. Zdaje się – jak zauważa A. Szostek – że odwykliśmy od modlitewno-mistycznego spojrzenia na sumienie. Traktujemy je częściej jako basztę wewnętrzną, do której nikt nie ma dostępu, miejsce naszych rozterek i poczucia winy (Szostek, 1999, s. 38; 1996, s. 72).

Modlitwa jednakże, zwłaszcza pogłębiona, oprócz tego, że sama przez się wydaje owoc metanoi, jest również czynnikiem uświadamiającym człowiekowi potrzebę nawrócenia, wprowadzającym metanoję na płaszczyznę podmiotowych aktów ludzkich. Dzięki modlitwie chrześcijanin zaczyna traktować metanoję jak ewangeliczny „talent”, tzn. pragnie pomnożyć własnym trudem zadatek metanoi dany mu przez Boga we wstępnym doświadczeniu więzi. Zaczyna wierzyć w wysiłek przemiany. Modlitwa nieustannie „podpowiada” metanoję chrześcijaninowi, daje mu ją i zadaje.

Modlitwa, jako pobożne wzniesienie myśli do Boga i nawiązanie z Nim kontaktu, wyzwala w człowieku wewnętrzne zobowiązanie wyrażające się w określonym postępowaniu moralnym (Orzeszyna, 1997, s. 71). Modlitwa bowiem to wiara w działaniu. W akcie modlitwy człowiek staje w obliczu Boga, nawiązuje

z Nim dialog, prowadzi rozmowę, wyrażając w niej swą wiarę, nadzieję, miłość, tęsknotę do tego, co lepsze, a także radość z osiągnięć, smutek z powodu upadków i niepowodzeń. Tym samym przyswajają sobie umiejętność odróżniania tego, co dobre od tego, co złe (Ratzinger, 2001b, s. 38).

PRZEBYWANIE W CIENIU SŁOWA BOŻEGO

Niezwykle istotnym i ważnym źródłem kształtowania sumienia, jak również czynnikiem kontrolującym i wspomagającym sumienie, jest konfrontacja ze słowem Bożym, tj. jego wierne i wytrwałe rozważanie, aby odkrywać w nim moc zdolną przemieniać życie i konkretne postawy (Grün, 1999, s. 11; Trzopek, 2002, s. 40). „W formowaniu sumienia słowo Boże jest światłem na naszej drodze; powinniśmy przyjmować je przez wiarę i modlitwę oraz stosować w praktyce” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1994, 1785). Każdy chrześcijanin jest zaproszony do słuchania słowa Bożego (Benedykt XVI, 2010, nr 2). Integralna formacja sumienia musi opierać się na objawieniu, bo ono w swej podstawowej postaci jest wezwaniem Boga, skierowanym do człowieka. Bóg wchodzi w relację ze stworzeniem właśnie za pośrednictwem słowa (Trzopek, 2002, s. 36, 38). Bóg jest w swej epifanii Słowem i wypowiada się jako Słowo. W Nowym Testamencie to przede wszystkim objawienie Jedyne Słowa, Logosu, będącego Osobą, Synem Ojca, jest ostateczną wypowiedzią Boga (*tamże*, s. 37). Zatem „nieznajomość Pisma świętego jest nieznajomością Chrystusa” (Sobór Watykański II, 2002a, nr 25). W tej perspektywie jest wprost konieczne, aby słuchanie słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, żywym słowem, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie (Jan Paweł II, 2001b, nr 39).

TRANSFORMACYJNA SIŁA SŁOWA BOŻEGO

Dla chrześcijanina znajomość objawionego prawa Bożego jest elementem, od którego zależy prawidłowe działanie sumienia. Dlatego „Sobór święty usilnie zachęca wszystkich wiernych, [...] by przez częste czytanie Pisma świętego nabywali wzniosłego poznania Jezusa Chrystusa” – tak czytamy w Konstytucji o Objawieniu Bożym *Dei verbum* (Sobór Watykański II, 2002a, nr 25). Do spotkania dochodzi w perspektywie Słowa Bożego, które jest tożsame ze Słowem i Obliczem Chrystusa (Jan Paweł II, 2002, 7). To Bóg jest tym, który pierwszy wypowiada słowo, rozpoczyna dialog z człowiekiem. Właśnie dlatego katechezę można określić jako zwiastowanie słowa Bożego w celu wychowania człowieka do wiary. Obecnie, kiedy w intelektualistycznej i konceptualistycznej tradycji Zachodu słowo straciło

swój status stwórczy i zdegradowało się do roli zwykłego instrumentu komunikacji, z trudem przychodzi człowiekowi uwierzyć, że słowo Boże ma moc poruszania duszy ludzkiej (Trzopek, 2002, s. 36-37). Tymczasem jest tak w istocie, bowiem już od pierwszej strony Biblii przekonujemy się, że słowo Boże okazuje swą moc transformacyjną. Skoro Bóg zechciał do nas przemówić i uczynił zdolnymi do słuchania, to da również siłę do wcielenia słowa w życie, w decyzje moralne, w relacje innymi ludźmi (Benedykt XVI, 2010, nr 6).

Sumienie, aby było prawdziwie „głosem Bożym”, a nie głosem zepsutej natury ludzkiej, musi być nieustannie uzgadniane z nauką Pisma Świętego, bo nauka ta pochodzi od Boga, a Bóg nie może pozostawać w sprzeczności ze sobą. Jeżeli te oceny są sprzeczne z Dekalogiem, to wówczas stają się one wskaźnikiem braku akceptacji wartości moralnych w codziennym wartościowaniu, a co za tym idzie, także w codziennym postępowaniu. To właśnie ze względu na ułomność ludzkich sumień Bóg objawił w sposób specjalny swoje Prawo i dał je jako pomoc sumieniu w jego kierowniczej roli w zakresie życia moralnego. Trzeba zatem starać się o to, by doprowadzać do ciągłego uzgadniania głosu naszego sumienia z nauką Bożą, ponieważ sumienie będzie sądzone w imię Dekalogu przez samego Boga (Staniek, 1996, s. 3). Szczególną pomocą jest tu nieustanna lektura Pisma Świętego, jak też w jego świetle ewangeliczna rewizja życia, która pomoże odkryć człowiekowi, w którym miejscu zasklepił się w miłych dla siebie rozmyślaniach i stał się ślepy na wolę Bożą, uwalnia go od uwikłania się w siebie, od wykorzystywania Boga do własnych celów (Grün, 1999, s. 12). W tym kontekście prawo Boże nie tylko że nie łamie wolności sumienia, ale także chroni wolność indywidualną i wolność drugiego człowieka (Skoczylas, 1997, s. 205). Albowiem tylko wówczas, gdy człowiek zachowuje przymierze z Bogiem, staje się wolny i wraz z innymi cieszy się równością i godnością (Ratzinger, 2002a, s. 26). Zatem, jeżeli słowo Boże powoduje w człowieku irytację, to znaczy, że nie jest w zgodzie ze sobą, że ma fałszywy obraz siebie. Wówczas ma kontakt nie z prawdziwym sumieniem, lecz tylko z własnym superego (Grün, 1999, s. 12).

INSTRUMENTALNE TRAKTOWANIE BIBLI

Ludzie wierzący powinni czerpać kryteria swoich ocen przede wszystkim z Dekalogu, ponieważ prawo Boże stanowi dla sumienia wyższą instancję i obowiązującą normę. Niestety, w określonym przez technikę społeczeństwie wartości moralne utraciły jednak swoją oczywistość, a przez to kategorię siłę zobowiązania (Ratzinger, 2001a, s. 22). Już tylko niewielka część ludzi w nowoczesnym społeczeństwie wierzy w istnienie Boskich przykazań, a jeszcze mniejsza część

jest przekonana, że te przykazania – jeśli istnieją – mogą być bez błędu przekazywane przez Kościół (*tamże*, s. 23). Są i tacy, którzy deprecjonują wiążącą moc ogłoszonych w Biblii przykazań, twierdząc, że Biblia nie zawiera żadnych wskazówek etycznych. lecz każdorazowo zawłaszcza moralne rozpoznanie swego środowiska (*tamże*, s. 31). Tymczasem Biblią nie można się posługiwać instrumentalnie, manipulować interesownie – jej orędzia trzeba pokornie i czynnie słuchać. Owszem, nauka moralności chrześcijańskiej, związanej nieodwołalnie ze źródłem objawienia: Pismem Świętym i Tradycją, daleka jest od przesadnego biblizmu i bezkrytycznego posłuchu. Nauka ta uznaje prawo do odpowiedzialnych decyzji jednostki, nigdy jednak według sugestii, potępionej przez Kościół, skrajnej etyki sytuacyjnej. Ta raczej groźna herezja, głosząca ubóstwienie sumienia, przyczynia się do tego, że dla wielu ludzi sumienie staje się wyższą normą niż Boże prawo zapisane w Dekalogu. Tymczasem sumienie jest najbliższą, ale nie najwyższą, normą moralności (Staniek, 1996, s. 3).

KODEKS MORALNOŚCI ZAWARTY W SŁOWIE BOŻYM

W słowo Bożego objawienia wpisany jest wyraźny kodeks moralności, którego punktem kluczowym pozostają synajskie tablice Dekalogu – natomiast punkt szczytowy znajduje się w Ewangelii: w Kazaniu na Górze, zwanym konstytucją królestwa Bożego i w przykazaniu miłości (Wielgus, 2002, s. 15). Sumienie można doskonalić przez coraz większe zrozumienie norm Dekalogu, który stanowi rdzeń moralności chrześcijańskiej; jest fundamentem sumienia chrześcijańskiego. Przykazania wyznaczają zasadnicze zręby postępowania, decydują o wartości moralnej ludzkich czynów, pozostają w organicznym związku z powołaniem człowieka do życia wiecznego, z urzeczywistnieniem się królestwa Bożego w ludziach i wśród ludzi (Jan Paweł II, 1997, nr 6). Należy jednak przyjąć, nie kwestionując w żadnym razie wartości i wagi Dekalogu, że nie może on stanowić pozycji wyjściowej w wychowaniu sumienia. Podstawą chrześcijańskiej formacji sumienia powinno stać się wielkie Chrystusowe orędzie, którym jest Kazanie na Górze i powszechne prawo miłości Boga i bliźniego. Przykazania i ograniczenia są konieczne, ale proces kształtowania sumienia n trzeba zaczynać nie od nich. One muszą być widziane od wewnątrz, z centrum, przez pryzmat Góry Błogosławieństw. Inspiracja ewangeliczna w wychowaniu sumienia nie powinna jednak ograniczać się tylko do Kazania na Górze. Wszystkie wiadomości o Bogu i Jezusie Chrystusie zawsze w jakiś sposób formują sumienie (Jakubiec, 1982, s. 295-296).

Przykazań Bożych, należących do przymierza między Bogiem a ludzkością, nigdy nie można oddzielać od miłości Boga: są one zawsze darem, który ma

służyć rozwojowi człowieka i jego radości (Jan Paweł II, 1997, nr 6; 1996c, nr 52). Publiczne ogłoszenie Dekalogu, czyli dziesięciu przykazań, które w sposób obiektywny ukazują, co jest dobre, a co złe, jest bowiem najskuteczniejszym wsparciem sumienia ze strony Boga (Jan Paweł II, 1997, nr 6). Kto zatem opowiada się po stronie sumienia, komu zależy na jego doskonaleniu, ten staje przed Dekalogiem jak przed całożyciowym zadaniem, które trzeba wykonać (Staniek, 1996, s. 19).

Chrześcijanin musi zdawać sobie sprawę z tego, że nie wystarczy zachowywać przykazania, lecz że powinien także znać Ewangelię i rozumieć, iż Chrystus wezwał do większej doskonałości (Benedykt XVI, 2010, nr 11–13). Ani Kościół jako taki, ani poszczególny chrześcijanin nie mogą godzić się na minimalizm etyczny w życiu, ponieważ Chrystus go nie głosił (Wielgus, 2002, s. 15). Chrystus w swoim nauczaniu nie kreśli granic i barier dla naszego postępowania, wręcz przeciwnie, On wzywa do etycznego maksymalizmu, tzn. przedstawia program, którego się nie zmienia mimo upływu czasu i ewolucji kultur i z którego wynika, że doskonała miłość Boga i bliźniego jest celem, do którego zmierza całe życie chrześcijańskie (Jan Paweł II, 2001b, nr 29). Tego programu nie trzeba wyszukiwać, on już istnieje: ten sam co zawsze – zawarty w Ewangelii i w żywej Tradycji. Jest on skupiony w istocie rzeczy wokół Chrystusa, którego mamy poznawać, kochać i naśladować, aby żyć z Nim życiem trynitarnym i z Nim przemieniać historię, aż osiągnie swą pełnię w niebieskim Jeruzalem (*tamże*).

Bibliografia:

- Augustyn, J. (2001). *Świat naszych uczuć*. Kraków.
- Benedykt XVI. (2010). „*Verbum Domini*”. *Posynodalna adhortacja o Słowie Bożym w życiu i misji Kościoła*. Rzym.
- Benedykt XVI. (2012). *W modlitwie dostrzegamy, że Jezus jest z nami obecny*. Audiencja Generalna 5 IX 2012 r. Watykan.
- Bortkiewicz, P. (2001). Wiek XX wiekiem zbrodni i męczeństwa. *Ethos*, 53–54, 110–122.
- Gasparino, A. (1999). *Sakrament przebaczenia*. Warszawa.
- Grün, A. (1999). Sumienie, życie, wolność. *Pastores*, 4, 9–17.
- Jakubiec, M. (1982). Rola rodziny w kształtowaniu sumienia. W: F. Adamski (red.), *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej* (s. 283–305). Kraków.
- Jan Paweł II. (1994). *Przekroczyć próg nadziei*. Rzym.
- Jan Paweł II. (1995). Czas próby polskich sumień trwa. Homilia w czasie Mszy św. w Skoczowie (22 V 1995). *Więź*, 7, 13–19.
- Jan Paweł II. (1996a). Adhortacja apostolska *Christifideles laici*. W: tenże, *Adhortacje apostolskie* (s. 345–480). Kraków.
- Jan Paweł II. (1996b). *Dar i tajemnica*. Kraków.
- Jan Paweł II. (1996c). Encyklika *Evangelium vitae*. W: tenże, *Encykliki* (s. 639–752). Kraków.
- Jan Paweł II. (1996d). Encyklika *Veritatis splendor*. W: tenże, *Encykliki* (s. 531–637). Kraków.
- Jan Paweł II. (1997). List do młodych *Parati semper*. W: tenże, *Wybór listów*, t. 1 (s. 223–261). Kraków.
- Jan Paweł II. (1999a). Homilia w czasie Mszy św. w Lubaczowie (3 VI 1991). W: Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie* (s. 595–603). Kraków.
- Jan Paweł II. (1999b). Potrzeba świadectwa wierności Chrystusowej Ewangelii. Homilia podczas Liturgii Słowa w Gorzowie Wielkopolskim (2 VI 1997). W: tenże, *Pielgrzymki do Ojczyzny. Przemówienia, homilie* (899–905). Kraków.
- Jan Paweł II. (2000). Eucharystia, źródłem misyjnej działalności Kościoła. Audiencja generalna (21 VI 2000). *L'Osservatore Romano*, 9 (wyd. pol.), 27–28.
- Jan Paweł II. (2001a). *List do kapłanów na Wielki Czwartek 2001 r.* Ząbki: Apostolicum.
- Jan Paweł II. (2001b). *Novo millennio ineunte*. Rzym.
- Katechizm Kościoła Katolickiego* (1994). Poznań.
- Kawecki, W. (1999). Jubileusz chrześcijaństwa czasem odnowienia wiary i świadectwa. *Homo Dei*, 4, 85–96.
- Komisja Episkopatu do Spraw Wizyty Apostolskiej Ojca Świętego Jana Pawła II

- w Polsce, (2002). Sumienie jako osobisty wymiar Jubileuszu Odkupienia (14 IV 1999). W: M. Czeakański (red.), *Sumienie. Głos Boga w duszy. Wybór tekstów* (s. 140–145). Kraków.
- Królikowski, J. (2001). Świadczenie wolności i historii. Próba filozoficznego usprawiedliwienia męczeństwa. *Ethos*, 53-54, 64–75.
- Lustiger, J. M. (1998). *Bądźcie godni swego człowieczeństwa*. Warszawa.
- Offmański, A. (2000). *W kierunku katechezy ewangelizacyjnej. Polska katecheza młodzieżowa w latach 1945-2000*. Szczecin.
- Orzeszyna, J. (1997). Kształtowanie sumienia podstawowym obowiązkiem człowieka. *Sosnowieckie Studia Teologiczne*, 3, 59–74.
- Ratzinger, J. (1999). *Prawda, wartości, władza*. Kraków.
- Ratzinger, J. (2001a). *Czas przemian w Europie*. Kraków.
- Ratzinger, J. (2001b). Nowa ewangelizacja. *L'Osservatore Romano*, 6 (wyd. pol.), 35–39.
- Ratzinger, J. (2002a). *Duch liturgii*. Poznań.
- Ratzinger, J. (2002b). *Nowa pieśń dla Pana*. Kraków.
- Skoczylas, K. (1997). Młodzież wobec wartości moralnych. *Ateneum Kapłańskie*, 528 (nr 2), 200–209.
- Sobór Watykański II (2002a). Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei verbum*. W: tenże, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje* (s. 350–363). Poznań.
- Sobór Watykański II (2002b). Konstytucja duszpasterska o Kościele *Lumen gentium*. W: tenże, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje* (s. 104–166). Poznań.
- Sobór Watykański II (2002c). Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. W: tenże, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje* (s. 526–606). Poznań.
- Spaemann, R. (1994). Obrona człowieka przed nieograniczonymi żądaniami. W: J. Merecki (red.), *Wokół encykliki „Veritatis splendor”* (s. 113–121). Częstochowa.
- Staniek, E. (1996). *W trosce o prawe sumienie*. Kraków.
- Szostek, A. (1999). Sanktuarium spotkania i dialogu. *Pastores*, 4, 28–40.
- Szostek, A. (1996). Uwagi o formowaniu „ludzi sumienia”. *Znak*, 7, 60–72.
- Szostek, A. (1998). *Wokół godności, prawdy i miłości. Rozważania etyczne*. Lublin.
- Trzopek, P. (2002). Lectio divina. *W drodze*, 6, 36–41.
- Urbański, S. (1999). *Teologia modlitwy*. Warszawa.
- Wielgus, S. (2002). Kościół katolicki dziś. Zagrożenia, ich przyczyny oraz drogi wyjścia. *Nasz Dziennik*, 16-17 XI 2002, 11–16.
- Zimoń, D. (2001). List apostolski „Novo millennio ineunte” inspiracją duszpasterskiej działalności Kościoła. W: *Poznać Chrystusa. Program duszpasterski na rok 2001-2002* (s. 19–28). Katowice.

“PUT OUT INTO THE DEEP” - ABOUT THE SIGNIFICANCE OF UNIVERSAL CALL TO HOLINESS, PRAYER AND CONTEMPLATION OF THE WORD OF GOD IN THE PROCESS OF FORMATION OF A CHRISTIAN'S MORAL CONSCIENCE

SUMMARY

Conscience may be defined as an intuitive ability which enables man to estimate the value of his deeds, both the ones he has performed and those he is going to perform. If interpreted in this way conscience appears to be one of essential elements of human nature. Its dictates have a decisive influence on the choices undertaken and represents the foundation of man's personality thus being the leading motive of his striving to perfection.

Conscience, however, has no autonomy and does not create values of its own. All it stands for is the ability to discern between good and evil which are eventually differentiated by God Himself - the Creator of all things. That is why the

development of conscience depends on faith, prayer, listening to the word of God, reception of sacraments and participation in the life of Church. We cannot forget, though, that the crucial thing, the heart of Christian faith, is the meeting with the person of Jesus Christ who completed the right commandments and gave the new law of love. For this reason the Christian's conscience is not formed with regard to the code of orders and prohibitions, but is related to Christ as He is the supreme authority and point of reference for the judgments of our conscience.